Nr. 398. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 26 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

Jeszcze o tegorocznej klęsce posuchy.

Lwów 26 sierpnia.

Klęska tegoroczna, która skutkiem niebywałej od wielu dziesiątków lat posuchy nawiedziła nasze rolnictwo krajowe — ten bez kwestji podstawowy, najważniejszy nasz czynnik ekonomiczny — przedstawia się w nieuniknionych następstwach swoich o tyle groźniej, iż na równi z nami, spadła na całą niemal Europę. Oczywiście, te kraje, które mają już wysoko rozwinięty przemysł fabryczny, górniczy, czy drobny, t. zw. domowy, — nie żyją natomiast z rolnictwa, jak my tutaj — one zapewne odczują skutki tej katastrofy elementarnej mniej dotkliwie. Zaznaczy się ona tam pewnem podrożeniem produktów rolnych, skądinąd importowanych, ale nie głodem ani chorobami nagminnemi. Te ostatnie są niestety, jakby specjalnie dla nas, w Galicji, przez srogie losy przeznaczone... Niepraktykowany od dawna brak paszy pozbawi niechybnie tysiące gospodarstw włościańskich znacznej części inwentarza roboczego i choć z tego powodu nastąpi może pewna zniżka cen mięsa w miastach i miasteczkach, to będzie ona niewątpliwie minimalną i krótką, co gorsza zaś, wnet potem przerzuci się zapewne w gwałtowną zwyżkę i drożyznę skutkiem braku bydła. Tak tedy klęska posuchy prędzej czy później da się srodze we znaki także mieszkańcom miast, a to przez znaczne podrożenie najniezbędniejszych środków spożywczych, jak: mięso, mleko, mąka, jarzyny itd. Odczuje ją zatem cała ludność kraju, a naturalnie najboleśniej cały proletarjat miejski i wiejski, który nawet w normalnych latach z głodu przymiera, jeśli nie ma możności spieniężania swej pracy fizycznej. Że głód ten jest złym doradcą — to rzecz wiadoma. Że z rozgoryczenia tych głodnych parjasów korzystają w danym razie bardzo skwapliwie żywioły rozkładcze i masami zaciągają ich pod swe sztandary, o tem także wiemy wszyscy, choćby z doświadczenia z lat ostatnich i u nas i gdzieindziej. W ten przeto sposób z każdej wielkiej klęski ekonomicznej, wyłaniają się bodaj czy nie większe jeszcze razem straty społeczne, które później jak otwarte a zakażone rany, ropią się w organizmie społeczeństwa...

Drożyzna, głód, choroby nagminne, ogólne rozgoryczenie miljonowych rzesz ludności — oto podarki niebios, które przyszłość niedaleka w zanadrzu swem kryje dla nas... Oczywiście o zupełnem odpędzeniu tych strasznych sępów i kruków, nie ma mowy. „Cudy“ nie dzieją się w naszych czasach i „pięciorgiem chleba“ nikt z pośród nas nie zdoła nakarmić rzesz tysięcznych. Wszelakoż do pewnego stopnia stępić ostrze zabójczego grotu, złagodzić jego ciosy, to już leży bezwarunkowo w zakresie ludzkiej siły i mocy, to jest najpierwszym dziś obowiązkiem powołanych ku temu czynników w każdem państwie i społeczeństwie! Nie ulega wątpliwości, że położenie rządów w takich razach jest wysoce kłopotliwe, wymaga bowiem nietylko energji, ale i olbrzymich ofiar materjalnych ze skarbca publicznego i to nie dla jednej jakiejś okolicy, lub prowincji klęską dotkniętej, ale — jak w tym np. wypadku i w tej właśnie Austrji — niemal dla wszystkich krajów. Skoro jednak, w poczuciu sprawiedliwości, stwierdzamy krytyczną sytuację rządu centralnego, to niechajże będzie nam wolno stwierdzić równocześnie, że z pośród wszystkich krajów i kraików, w skład tej monarchji wchodzących, Galicja najogólniej i najdotkliwiej ucierpiała już i nadal cierpieć będzie z powodu posuchy.

Jak dotąd, rząd zniżeniem taryf kolejowych i zakazem wywozu paszy zrobił co do niego należało, i mamy nadzieję, że i dalej pójdzie po drodze wydatnej pomocy dla kraju.

Po kongresie socjalistów.

Jak wiadomo, w ciągu kilku dni ostatnich, obradował w Amsterdamie doroczny socjalistyczny kongres, w którym brali udział delegaci wszystkich krajów, w których socjalno-demokratyczne istnieją organizacje. Do kongresów tych, przywiązuje socjalna demokracja niezmierną wagę i powzięte na nich uchwały, dają dyrektywę całemu socjalno-demokratycznemu ruchowi na cały rok następny. Tegoroczne obrady i rezolucje kongresu mdłe, jałowe, nie wyszły wcale po za granice teorji i do tego stopnia są niejasne i niezrozumiałe dla ludzi, stojących zdala od głównego steru socjalno-demokratycznej polityki, że mimowoli odnosi się wrażenie, iż sterownikom tym, gubiącym się w abstrakcjach i teorjach, bardzo a bardzo chodzi o to, by szerokie, prowadzone przez nich masy robotnicze, nie wiedziały jak sprawa stoi i by ślepo tylko za swoimi postępowały przewódcami.

Dyskusja kongresowa wykazała w dalszym ciągu, że pomimo międzynarodowego pokostu, socjalna demokracja niemiecka nie pozbyła się wcale wad specjalnie niemieckich, tj. wad, jakie ogół pruskich Niemców czynią mniej pożądanymi i mniej przyjemnymi w towarzyskiem pożyciu.

Filar i ozdoba niemieckiej partji socjalno-demokratycznej, Bebel, krew z krwi i kość z niemieckiej kości, odpowiadając delegatowi francuskiemu Jauresowi na jego krytykę polityki niemieckich socjalistów, pokazał pruskie rogi, i z iście pruską arogancją i z pruską bezwzględnością, którejby mu nawet „es ist erreicht“ — wąsny autor wznowionej formułki *sic volo sic jubeo!* mógł pozazdrościć, wyrecytował jakby pod tchnieniem pruskiego szowinizmu, nie już cesarskiego, ale socjalistycznego:

„My, niemieccy socjaliści, jesteśmy — co się rozumie samo z siebie — socjalistycznymi republikanami, nad tem nie potrzeba słów tracić. Toż nam to właśnie zarzucają tak bardzo. Jesteśmy republikanami, ale nie wzdychamy do republiki burżoazyjnej. Jakkolwiek zazdrościmy Francuzom rzeczypospolitej i cieszylibyśmy się, gdybyśmy ją posiadali, to jednak nie zasługuje ona na to, abyśmy sobie dla niej głowy kazali ucinać. Oto cała różnica między nami. Czy burżoazyjna republika, czy burżoazyjna monarchjai, to wychodzi na jedno, obie są państwami klasowemi z dawnymi burżoazyjnymi ustrojem społecznym.

Tak złą, jak ją malujecie, nie jest monarchja bynajmniej, a tak dobrą nie jest też republika, jak ją przedstawiacie. Nawet w naszych monarchiczno-junkiersko-wojskowo-reakcyjnie rządzonych Niemczech mamy instytucje, które dla republiki franc. są wprost jeszcze ideałami. Gdy chodzi o przeprowadzenie żądań robotniczych, to republika tak samo występuje z swoją potęgą wobec robotników, jak monarchja. Czyż nie idzieliśmy tego przy wielkich strejkach czterech lat ostatnich? Czy nie doczekaliśmy się w republikańskiej Szwajcarji tego, że zmobilizowano milicję? Ale zazdroszczę wam waszej republiki, zwłaszcza waszego powszechnego prawa głosowania do wszystkich ciał reprezentacyjnych. Mówię wam, że gdybyśmy to mieli, dokonalibyśmy zupełnie czego innego, aniżeli wy uczyniliście.

Ale cóż uczyniono? Jakże wystąpiono nawet za ministerstwa Waldecka Rousseau i Milleranda wobec robotników? Dopuszczono się bezecnego wkroczenia do giełdy robotniczej, a potem, gdy chodziło o ukaranie rządu, socjalistyczni przedstawiciele głosowali w izbie za porządkiem obrad. To nie mogłoby się zdarzyć u nas. Nazajutrz postradałby taki towarzysz swój mandat. — Nie pracowaliśmy praktycznie?! Sam Bismarck powiedział, że całą dotychczasową reformę socjalną należy zapisać na konto socjalnej demokracji.

Jeśli Jaures ocalił republikę, to dobrze! Ale niech nie wiąże się z żywiołami mieszczańskimi na stałe, tylko, jak my, na chwilę. My nie potrzebujemy demokratów, tylko socjalnych demokratów! — Jaures pracował nad pokojem wszechświatowym? Dobrze! Ale jego grupa głosowała na wojsko, marynarkę, kolonje, pośrednie podatki, tajne fundusze itd. Przez to znowu zniweczył wszystko.

Czegoż właściwie spodziewano się od nas? Czy mieliśmy może zmobilizować owe trzy miljony, wyruszyć przed zamek, wypędzić cesarza i zająć jego miejsce? Już w Dreźnie powiedziałem, że mimo zwycięstwa, nic się na razie nie zmieni. — U nas właśnie trzy miljony nie wystarczają jeszcze. Zobaczymy, co się stanie, gdy będziemy mieli siedm do ośmiu miljonów! Niechaj zresztą naśladują nasze zwycięstwo! Francuzi są dumni ze swych tradycyj starodawnych. Prawo powszechnego głosowania atoli dał wam mąż zamachu stanu, republikę niemiecka reakcja, która wam zgotowała Sedan i waszego Napoleona uspokoiła na Wilhelmshöhe. Byłbym zupełnie zadowolony, gdybyśmy w ten sam sposób doszli do republiki!“

Okazuje się z tego, że Niemcy, choćby najbardziej wolnomyślni, tak długo potrafią być „międzynarodowymi“, póki ktoś nie draśnie ich na punkcie ich „wyższości“. Gdy to się stanie, zaraz wylezie na wierzch ich odwieczna, krzyżaka buta i chęć panowania nad światem. Mimo wszystko, nasi panowie socjaliści wierzą jeszcze, że mogą liczyć na pomoc Niemców, gdyby tego była kiedy „międzynarodowa“ potrzeba.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 24 sierpnia.

(Sprawozd nie urzędowe o handlu zagranicznym monarchji za lipiec br. — Drożenie pieniędzy. — Sytuacja na targach zbożowych. Subskrypcja „po ukazu“.

(*fr.*) Ogłoszone właśnie onegdaj sprawozdanie departamentu statystycznego w ministerstwie handlu, zawierające daty odnoszące, się do handlu zagranicznego monarchji austro-węgierskiej za miesiąc lipiec, potwierdza w zupełności wyrażone na tem miejscu przed tygodniem obawy, iż tegoroczne klęski elementarne mogą tak gruntownie pogorszyć bilans handlowy i płatniczy Austro-Węgier, iż naraz stanie się on z czynnego biernym. Sam lipiec bowiem przyniósł w porównaniu z lipcem roku ubiegłego pogorszenie o prawie 20 miljonów koron, bo w lipcu 1903, wynosiła nadwyżka eksportu nad import prawie 33 miljonów koron, a w tym roku tylko 13.700.000. — Dalsze miesiące roku bieżącego będą, jak się zdaje, stale jeszcze bardziej pogarszały te stosunki, gdyż eksport wielu płodów rolniczych jest albo zupełnie zatamowany z powodu zakazu wywozu, albo z natury rzeczy musi być bardzo ograniczony z powodu słabych zbiorów. A granica dzieląca Austro-Węgry od biernego bilansu handlowego, jest już bardzo niedaleka. Oto bowiem wedle urzędowych wykazów, wynosił import w czasie od stycznia do końca lipca br. 1,152.600.000 koron, a eksport 1,178.100.000 koron, w oświetleniu więc wynika za ten siedmio-miesięczny okres nadwyżka czynna, wynosząca zaledwie 25 i pół miljona koron, podczas gdy w tym samym siedmiomiesięcznym okresie roku ubiegłego, wynosiła ona 77 i pół miljona.

Trzeba więc coraz bardziej być przygotowanym na tę niewesołą perspektywę, że nie my z zagranicy ściągać będziemy pieniądze w roku bieżącym, ale odwrotnie, sami będziemy musieli uiścić słony haracz zagranicy. Może to pociągnąć za sobą także radykalną zmianę w stosunkach procentowych i położyć na razie koniec okresowi taniości gotówki. Już od kilku tygodni drożeje ona stale na targu tutejszym, a eskont prywatny, który nie tak dawno jeszcze wynosił $2^3/_4\%$, zrównał się już zupełnie ze stopą procentową banku austro-węgierskiego.

Na rynkach zbożowych trwa bez przerwy *haussa* cen wszystkich gatunków zboża — nie mówiąc już o paszy. Rząd rumuński wydał — jak wiadomo — przed kilku dniami rozporządzenie, którem wydany pierwotnie tylko dla kukurydzy zakaz wywozu, rozszerzył obecnie także na owies, jęczmień, siano i wszelkie rodzaje otrąb i odpadków. Najdotkliwszym dla rolników austro węgierskich jest zakaz wywozu jęczmienia z Rumunji, liczyli oni bowiem na to, że przecie będą mogli część swego bydła przekarmić jęczmieniem rumuńskim.

Zbiór roczny jęczmienia w Rumunji wynosi bowiem od 6 do 8 miljonów hektolitrów, z czego pozostawało zawsze 2 do 3 miljonów hektolitrów na eksport. Ilość to bardzo pokaźna w czasach tak trudnych, jak obecne, kiedy o każdą niemal garść paszy dla bydła trzeba staczać walki. Jedyna nadzieja hodowców bydła w Europie pozostaje obecnie w Argentynie i jej kukurydzy. Wobec kolosalnego zapotrzebowania tego artykułu, trudno jednak przypuścić, aby Argentyna nawet przy niewiedzieć jak świetnych zbiorach, mogła zaspokoić wszystkie potrzeby. Zanotować jeszcze należy, że ceny spirytusu dosięgły obecnie takiej wysokości, jakiej w ogóle nie pamięta żyjąca generacja. Za hektolitr spirytusu kontyngentowanego żądają 53—54 koron, a zanosi się na to, że cena ta jeszcze wyżej się podniesie.

Wedle informacyj, jakie otrzymały niektóre pisma berlińskie z Petersburga, ostatnia emisja wewnętrznej pożyczki rosyjskiej w sumie 150 miljonów rubli w biletach państwowych, płatnych za 4 lata, była karykaturą tego rodzaju emisji. Nie było to bowiem odwołanie się do dobrej woli i patrjotyzmu publiczności, ale raczej konfiskatą. Oto banki rosyjskie otrzymały poufną „radę“ subskrybowania nowych biletów za 50 miljonów rubli, a taką samą „radę“ otrzymały rosyjskie kasy oszczędności. Resztę pokryć będą musieli bogaci ludzie, oczywiście także „po ukazu“.

Włosi wobec polityki bałkańskiej.

Bałkańskiemu korespondentowi berlińskiego *Local Anzeigera*, przebywającemu obecnie w Salonice, udało się uzyskać kilka cennych informacyj w sprawie przebiegu i wydatności akcji europejskiej, dotyczącej reorganizacji żandarmerji w macedońskich wilajetach. Wyjaśnień udzielił korespondentowi sam szef macedońskiej żandarmerji, generał włoski de Giorgis.

W rozmowie, jaka się nad tą kwestją między innemi wywiązała, poruszono sprawę pomnożenia liczby europejskich oficerów. Liczba ta jest — zdaniem generała De Giorgisa — zupełnie wystarczająca, aby dzieło reformy cel swój osiągnęło, to też z wielkiem zdziwieniem przyjął on wiadomość o żądaniu zwiększenia liczby dotychczasowej, tem więcej, że ani on, ani też żaden z podwładnych mu oficerów europejskich nie podniósł żadnej w tym kierunku inicjatywy.

Z kolei dotknięto w rozmowie także samego przebiegu dzieła reformy, a generał de Giorgis z całem uznaniem wyraził się o skuteczności tej akcji, przyczem nie omieszkał wydać niezwykje pochlebnego świadectwa stanowisku, jakie zajęła Porta wobec reformy. Jest to więc niejako udzielenie nagany tym wszystkim, którzy mają odwagę powątpiewać w powodzenie akcji, podjętej przez sułtana i komendanta żandarmerji w myśl nakreślonego podczas zjazdu w Mürzstegg programu.

Z tego też powodu enuncjacje generała de Giorgis spotkają się z pewnością z żywem zadowoleniem nietylko w Ildizkiosku, lecz także — co się dziwniejszem może wydawać — i w Rzymie. Bo między Rzymem a Stambułem zapanowały w ostatnich czasach bardzo serdeczne stosunki. Przed kilku nawet dniami obdarzył sułtan króla włoskiego bajecznymi darami, przyczem nie zapomniał także upewnić go o swej szczerej przyjaźni. Przyjaźń ta przynajmniej obecnie jest w rzeczywistości prawdziwą i obopólną, ponieważ opiera się na wspólnych interesach. Wojna na dalekim Wschodzie, która zmusiła Rosję do wytężenia wszystkich sił

---

(43)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

Właściciele domku, małżonkowie Bonnet, służyli dawniej, w młodszych swoich latach, w rozmaitych domach pańskich, a zebrane wtedy przez nich drobne oszczędności, pozwoliły im teraz, na starość, zażywać dobrze zasłużonego spoczynku na własnem już śmiecisku. Małego Klaudjusza poznali oni w domu swej sąsiadki, która dziecko karmiła i od pierwszej chwili bardzo go polubili. Gdy więc owa sąsiadka zmuszona była po pewnym czasie wyjechać z Moret, Berta, znając sympatję Bonnetów dla swego synka, zwróciła się do nich z prośbą, aby przyjęli do siebie dziecko na wychowanie. Bonnetowie zgodzili się na to z ochotą i przez cały czas pobytu Klaudjuszka w domu swoim, nie starali się nigdy dowiedzieć się czegośkolwiek o pochodzeniu dziecka. W rozmowie z Bertą i w pisanych do niej listach nazywali ją zawsze „panią“ i z jak największym odnosili się do niej szacunkiem. Co jednak naprawdę myśleli o niej i czy przypadkiem nie żywili jakich co do jej przeszłości podejrzeń — Berta nigdy odgadnąć tego nie była w stanie. Niejednokrotnie też zapytywała się sama siebie o to w duchu, gdy podczas odwiedzin swoich w ich domu, w ciągu prowadzonej z nimi rozmowy, czuła na sobie ospałe, a mimo to tak badawcze spojrzenie byłego lokaja i jego małżonki, ekskucharki. Nigdy jednak nad kwestją tą dłużej się nie zastanawiała, tłómacząc sobie, że ostatecznie mało ją to powinno obchodzić, co ludzie ci mogą o niej myśleć, lub w istocie myślą? Dość, że lubili jej syna i byli dobrzy dla niego, a wynagrodzenie, które za wychowanie dziecka od niej otrzymywali, choć skromne było bardzo, stanowiło zawsze pewną i bezwątpienia pożądaną cyfrę w ich budżecie domowym. A przytem i to także coś dla nich znaczyło, że dzięki wesołemu usposobieniu swemu, dziecko wnosiło w samotne i monotonne ich życie niemało ruchu i ożywienia, uprzyjemniając im chwile wdzięcznym swoim szczebiotem.

Przybywszy tego popołudnia niespodzianie do domu Bonnetów, zastała Berta oboje małżonków przy pracy. Mąż zajęty był w ogrodzie warzywnym, żona praniem, Klaudjusz zaś bawił się pod drzewami w ogrodzie z dużym psem łańcuchowym, który z podziwienia godnym spokojem pozwalał mu się targać za uszy i inne wyprawiać ze sobą figle. Srebrzysty śmiech dzieciaka, którego blond włosy, gdy przewracał się na psie, mieszały się z płowemi o jedwabnym połysku włosami zwierzęcia, potulność tego ostatniego i uporczywość małego jego prześladowcy — wszystko to zamiast rozweselić Bertę, jeszcze bardziej ją tylko zasmuciło, bo tem silniej wystąpił przed nią kontrast, jaki zachodził pomiędzy tym miłym obrazkiem spokojnego życia rodzinnego, jaki tu ujrzała, a temi straszliwemi przejściami, których od wczoraj doznała. Radość dziecka na jej widok, blask szczęścia w jego niebieskich oczach, tak łudząco podobnych do oczu tego nędznika Méjan'a i okrzyk wesoły, którym ją powitał — przygnębiły jeszcze bardziej i tak już bez tego do najwyższego stopnia przygnębioną Bertę. Trwało to jednak przez małą chwilkę, bo równocześnie podeszła do niej pani Bonnet i z wyrazem niepokonanej ciekawości na twarzy wyrzekła do niej słowa, które gwałtownem przejęły ją wzruszeniem:

— Klaudjuszek jest dzisiaj trochę rozgrymaszony, a to przez tego przyjaciela pani, który go dziś rano odwiedził.

— Przyjaciela?... — zapytała Berta ze zdziwieniem. — Któż to był taki?

— Jakiś pan de Chambault... — rzekł w zastępstwie żony Bonnet.

Na dźwięk tego nazwiska, rumieniec wystąpił na twarz Berty, a pomieszanie jej utwierdziło tylko oboje małżonków w przekonaniu, które w pierwszej zaraz chwili powzięli, że gość był ojcem dziecka.

Pan ten — ciągnął dalej Bonnet — przybywszy do naszego domu, wymienił nam swoje nazwisko i oświadczył, że przychodzi od pani. Sądziliśmy więc, że nie mamy najmniejszego powodu sprzeciwiać się wyrażonemu przez niego życzeniu zobaczenia dziecka i uściskania go.

— A jak go serdecznie całował... — dodała gospodyni. — O, pan ten musi ogromnie kochać syna pani. Gdy go pieścił, łzy miał w oczach...

Słysząc to wszystko, Berta nie mogła wyjść z podziwienia. Łucjan chciał widzieć jej syna? Rozmawiał z nim? Całował go? Był to wypadek tak nadzwyczajny i tak nieprzewidziany, że poprostu pojąć i wytłómaczyć go sobie nie mogła. Wiadomość o tych odwiedzinach formalnie ją ogłuszyła, tak, iż stała przez chwilę jakby oniemiała. Opanowała gwałtowne wzruszenie swoje dopiero wówczas, gdy spostrzegła, że Bonnetowie z ciekawością się jej przypatrują, jakby chcieli wyczytać na pewne z jej twarzy, czy nie pomylili się w swoich przypuszczeniach co do osoby gościa. Widok tych ludzi przywrócił Bercie przytomność. Myśl, że mogliby dzięki jej nieostrożności odgadnąć najskrytszą tajemnicę jej życia i rozpowiadać o niej następnie innym ludziom, była dla niej wprost nie do zniesienia.

Nie uważała ich wprawdzie nigdy, a także i w tej chwili, za ludzi, którzy zdolniby byli do pokuszenia się o to, czy nie udałoby się im czegoś na pozyskaniu starannie ukrywanej przez nią tajemnicy zarobić, ale za to było w spojrzeniach ich i w całem ich zachowaniu się coś, czegoby była wolała nie widzieć. Przybrali oni postawę taką, jaka cechuje zazwyczaj służbę, która w mniej lub więcej znaczący sposób daje swoim chlebodawcom do poznania, że wie o ich błędach i słabostkach, ale stara się ich nie widzieć, lub przynajmniej patrzeć na nie przez palce. Dla Berty, która w tej chwili o czem innem i ważniejszem miała do myślenia, niż o tych dwojgu ludziach, widok ich tak był przykry, że mimowoli obudziły się w niej wyrzuty z tego powodu, iż skutkiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności musi w takiem otoczeniu wychowywać swego syna. Ale trudno! Zapóźno było teraz myśleć o tem. Zresztą, wtedy, gdy oddawała dziecko na wychowanie, wyboru nie miała...

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, Berta wdała się w rozmowę z Bonnetami, starając się naprawić chwilową swoją nieostrożność, wywołaną brakiem panowania nad sobą. Powiedziała mianowicie, że ten pan de Chambault, który był tutaj dzisiaj rano, jest istotnie jednym z jej przyjaciół i że postąpili bardzo dobrze, pozwalając mu na widzenie się z dzieckiem. Po tych wyjaśnieniach zaczęła rozmawiać z Bonnetami o ewentualnym swoim wyjeździe z Paryża, oświadczając, że jeżeli wyjazd ten przyjdzie istotnie do skutku, to w takim razie zabierze po pewnym czasie ze sobą i synka swego. Kiedy? — o tem ich w swoim czasie zawiadomi.

Mówiąc o wyjeździe swoim teraz, po tak niespodziewanym wypadku, jakim były odwiedziny Łucjana w Moret, Berta czuła, że mówi nieprawdę, bo w tej chwili wyjazdu tego sama najmniej pragnęła. Upierała się wprawdzie przy postanowieniu swojem, chciała poprostu zgwałcić siebie do uwierzenia w nieodwołalność jego, ale czyniła to w taki sposób, iż sama sobie nie wierzyła. Jakiś głos wewnętrzny mówił jej, że nie ma już teraz ni powodu, ni potrzeby wyjeżdżać, gdyż Łucjan dzisiejszemi odwiedzinami swojemi dał dowód najlepszy, iż nie myśli i nie myślał o niej tak, jak sądziła. Pocóżby więc miała go unikać, po co przed nim uciekać?

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Mandżurji, a która dotychczas nie przyniosła jej nic, prócz ciężkiego rozczarowania i zwątpienia, stała się dla Porty niejako wypadkiem opatrznościowym.

Z chwilą bowiem porozumienia się dwóch rywali — Austro Węgier z Rosją — w kwestji bałkańskiej, zabrakło punktu wyjścia tradycyjnej azjatyckiej polityce sułtana, mającej na celu tylko szerzenie niezgody i niedowierzania wśród przeciwników. Lecz szczęście nie opuściło sułtana i w tym wypadku, ponieważ do akcji zreformowania żandarmerji macedońskiej wmieszały się także Włochy. Moment ten wyzyskał siewca nieporozumień z nad Złotego Rogu i pozyskawszy w rządzie włoskim sprzymierzeńca, mógł już przeciwstawić wpływ jego zabiegom pogodzonych współzawodników, tem łatwiej, że tymczasem wybuchła wojna na Wschodzie, która ubezwładniwszy do czasu Rosję, związała przez to samo ręce i gabinetowi wiedeńskiemu.

W ten mniej więcej sposób przedstawia się stan rzeczy, który ułatwił sułtanowi usunięcie się z pod kontroli pogodzonych rywali, a tymczasem dzieło reformy spoczywa w ręku narzędzia Porty: Włoch. Jakimi zaś względami kieruje się rząd włoski w polityce bałkańskiej, jest zupełnie jasnem. Spełnić tam musi misję narodową, a to w najszerszem tego słowa znaczeniu. Albańczycy są narodem pokrewnym Włochom, ułatwienie więc urzeczywistnienia marzeń o stworzeniu „Wielkiej Albanji“ obejmującej nietylko Macedonję, byłoby nielada czynem, dającym nietylko niepoślednią sławę Włochom, ale i bardzo dla nich zyskownym, bo skorzystałyby na tem ich interesy handlowe przez pozyskanie nowych rynków zbytu.

Tak przedstawia się dzisiejsze stanowisko Włoch wobec kwestji bałkańskiej w oświetleniu suchej „praktycznej“ polityki. Z drugiej jednak strony, opierając się na doświadczeniu historycznem, stwierdzić należy z całą stanowczością, iż zbyt optymistycznem jest twierdzenie, jakoby Włochy, opierając się na przyjaźni sułtana, którego przyszła egzystencja nie jest zbyt pewna, mogły urzeczywistnić swe plany. Może wprawdzie rząd włoski uzyskać pewne korzyści natury ekonomiczno-handlowej, nigdy jednak nie zdoła uzyskać urzeczywistnienia swych daleko sięgających planów, tem więcej, — że jak historja uczy — kunktatorska polityka mocarstw przynosiła zawsze korzyści tylko Porcie. Zrozumiały to dobrze Austrja i Rosja porozumiawszy się Mürszteg; do tego samego przekonania powinny przyjść także i Włochy, to najmłodsze mocarstwo, dziś także mające wpływ na tok polityki bałkańskiej.

Wystawa amerykańska.

XXXII.*)

St. Louis 4 sierpnia.

(W kotłowni. — Zegar tytana. — Antomatyczna obsługa. — Dusza maszyn. — Inżynier-Polak. — Olbrzymy parowe. — Elektryka i wodospady. — Maszyna gazowa).

Wejdźmy przedewszystkiem do kotłowni. Wygląda ona niby szereg katakomb, połączonych olbrzymim krużgankiem, w którego ścianach znajdują się ogromne czeluście, przysłonięte okratowanemi zamknięciami żelaznemi. Z otworów tych płynie piekielny żar i dobiega dziwaczny szmer: syczenie, pisk, trzaskanie — słowem wydaje się nawet najmniej do przywidzeń skłonnemu, że stanęliśmy, jeżeli nie w piekle — to w przedpieklu! W górze na rusztowaniu z szyn jeżdżą nieustannie małe wózki z węglem, który dostaje się do ogniska za pomocą ogromnych stalowych lejków, słychać szum lejącej się wody, a całość wydaje się niby olbrzymim zegarem nakręconym przez jakiegoś tytana, idącym o własnej sile. Z rzadka tylko widzi się jakiegoś robotnika: zdaje się, że cały ruch jest wypływem własnej tajemniczej siły. Stoi tu nie mniej jak 52 kotłów olbrzymich, dyszących nieustannie, najrozmaitszych kształtów i systemów. Cały proces ogrzewania, dostarczanie węgla, usuwanie popiołu, drobienie węgla — wszystko odbywa się drogą automatyczną. Kierownictwo wystawy ma swe własne kopalnie węgla w Illinois, około 160 klm. od St. Louis; stamtąd przychodzą ogromne wagony, naładowane czarnym djamentem wprost do kotłowni. Z wagonu mechanicznie dostają się do maszyny do łupania i za pomocą t. z. nieskończonego pasu dostają się na miejsce swego przeznaczenia. Kotły te przerabiają nie mniej jak 350 ton wody na godzinę, czyli 3 i pół tysięcy ton na dzień, na parę, potrzebną do poruszania maszyn wystawowych.

Parę doprowadzają olbrzymie rury, (przez które przecisnąć się może tęgi mężczyzna) do maszyn zapomocą tuneli podziemnych; para ta uskuteczniwszy swą pracę, przechodzi przez kondensatory, skrapla się i dostaje się znów do zbiorników w kotłowni. Czyszczenie wody (ażeby ochronić od niszczenia ścian kotłów przez osad), odbywa się na drodze chemicznej i mechanicznej w kotłowni, podług zupełnie nowego systemu, który w sferach fachowych budzi prawdziwy podziw. Tak zapewnił mnie przynajmniej jeden z inżynierów zajętych tu, Polak, p. Bronikowski, człowiek jeszcze bardzo młody. Zauważyłem zresztą, że urzędnikami wystawy tak administracyjnymi jak technicznymi są przeważnie bardzo młodzi panowie, którzy nie mogą mieć naturalnie doświadczenia, a jednak widocznie znają rzecz swoją wybornie! Pan Bronikowski był tak uprzejmy, że oprowadził mię po całym labiryncie, że zaś od kilku miesięcy nieustannie tu pracuje, miałem w nim zazdrości godną Arjadnę.

Największe maszyny znajdują się w zachodniem skrzydle hali maszyn; z tych największych najpotężniejszą jest maszyna parowa firmy „Alis and Chalmers Company w Milwaukee i Chicago“ o sile 5.000 — mówię: pięciu tysięcy koni! Jestto równocześnie najpiękniejsza i najnowszej konstrukcji maszyna, składająca się właściwie z dwóch maszyn: poziomej i prostopadłej, które wspólnie pracują zapomocą tej samej pary. Ta maszyna wprawia w ruch elektryczne generatory dla 120.000 świateł w parku wystawowym. Podobna maszyna służy do pompowania wody dla kaskad wystawowych, które z pagórka hali wystawowej spadają z wysokości 60 metrów po prześlicznych tarasach trzema wielkimi strumieniami do znajdującego się w dole basenu. Wody potrzebnej dostarcza rzeka Mississippi w ilości trzystu miljonów litrów dziennie.

Ażeby tę ilość wody wyprowadzić na wysokość 60 metrów, potrzeba było tak olbrzymich pomp i urządzeń, jakie nawet w Ameryce są rzadkością i dla tego bywają przez Jankesów podziwiane!

Maszyn gazowych jest niewiele; widocznie nie są one lubiane w Ameryce. Tylko w Pittsburgu używają ich, a to dlatego, że znajduje się tam w miejscu ogromna ilość gazów ziemnych. Największą maszynę gazową wystawiła belgijska firma Seraing, o sile 3.000 koni. Ma to być największa z dotychczasowych maszyn poruszanych gazem. Koło rozpędowe jej ma średnicę 9 metrów, a waży 34 tonn; w jednej minucie odbywa ono normalnie drogę 3 kilometrów. Maszyny pracujące dla celów wystawy mają w ogóle siłę 50.000 koni; gdybyśmy tę ilość koni ustawili jeden za drugim, to zajęlibyśmy drogę tak długę, jak ze Lwowa do Kołomyji.

Maszynom parowym zagrażają poważną konkurencją, z powodu taniości, turbiny parowe. Uważają je za najnowszy wynalazek techniki, a jednak ja sądzę, że one są stare jak świat. Wszak na dwa wieki przed Chrystusem znał je już Hero z Aleksandrji, co prawda poruszane nie parą, ale powietrzem! Najwspanialszy egzemplarz wystawiła firma *„General Electric Company“* z Ichenectady w stanie nowojorskim o 2,000 kilo-watt!

Ta hala maszyn wyjaśnia, dlaczego Amerykanie tak szybko opanowali targi smołowe. Od pierwszej chwili mieli oni produkty natury jak węgiel, żelazo, ołów, miedź itd., mają rynek swego zbytu liczący 70 miljonów dusz — gdy do tego dodamy taniość robocizny dzięki maszynom, zrozumiemy sekret powodzenia.

Lud. D. Kol-ski.

*) Patrz N. 396.

Pamiętniki lorda Robertsa.

(§) Słynny marszałek, pogromca Burów, a ulubieniec narodu, który nazywa go „drogim Bobem“, obecny lord Roberts wydał właśnie w dwóch tomach swe pamiętniki, obejmujące czas czterdziesto-jednoletniej służby w Indjach. Jest to książka niezwykle zajmująca nietylko dla wojskowego i polityka, ale dla każdego, kogo interesuje ten tak piękny a jeszcze zawsze pełen tajemnic kraj. Lord Roberts pomimo, że usprawiedliwia się wobec czytelnika swym charakterem wojskowym, jest pisarzem wybornym, opisuje i opowiada poprostu, ale płynnie i bardzo interesująco.

Dnia 8 lutego 1852 wyruszył jako kadet do armji indyjskiej i do ojca, którego od lat nie widział, gdyż był on dywizjonerem w Lahorze i nie mógł do Anglji przyjeżdżać. Początek jego pobytu był niewesoły: ciągle prawie chorował na febrę i w kwietniu 1854 wyjechać musiał celem leczenia się do Kaszmiru. Przydzielony do jednej baterji artylerji nie długo tam był; zdał egzamin i dostał się do sztabu, w którym służył aż do nominacji swej na generała-kwatermistrza (1878). Tu poznał znakomitego Nicholsona i ten stał się dla niego odtąd ideałem oficera angielskiego.

Bardzo żywo i barwnie opisuje powstanie Sepoyów w r. 1857, które wybuchnęło zupełnie niespodzianie, tak dobrze umieli spiskowcy utrzymać tajemnicę. Szczególnie sceny zdobycia Delhi i Lucknowa przez małą armję angielską, otoczoną 300 000 dobrze uzbrojonych i znających teren powstańców, mogłyby się znaleźć w najlepszych powieściach. Po uśmierzeniu powstania otrzymał urlop i drogą na Korfu, Tryjest, Wenecję i Szwajcarję przybył do Anglji, ażeby odwiedzić rodzinę. Tu poznał i pokochał Norę Bews, którą też 1859 r. zaślubił. Odtąd żona towarzyszyła mu stale w jego wędrówkach.

Powróciwszy do Indji towarzyszył lordowi Cannigs w podróży po kraju, która miała unaocznić książętom fakt, że rządy kompanji wschodnio-indyjskiej skończyły się, a jej miejsce zajęła królowa Anglji. Takie podróże podejmował wicekról częściej, zawsze w towarzystwie Robertsa, który skutkiem tego poznał wybornie kraj cały.

W czasie wyprawy umbelskiej odznaczył się Roberts tak, że komendant przedstawił go do stopnia podpułkownika, wicekról jednak odrzucił ten wniosek z powodu, iż Roberts miał dopiero 32 lat!

Na wiosnę r. 1866 zamianowany został komendantem transportów ekspedycji Abisyńskiej pod wodzą Roberta Napier. Powodem tego było, że menelik Teodor kazał porwać i więzić sześćdziesięciu Europejczyków, a z reklamacyjnem pismem Anglji obszedł się nie bardzo grzecznie. Napier zdobył fort Magdala, uwolnił więźniów, poczem Teodor, opuszczony przez własnych żołnierzy, otruł się. Roberts wysłany został jako zwiastun zwycięstwa do Londynu, gdzie królowa mianowała go podpułkownikiem. Znów widzimy go później czynnym w Indjach, gdzie pozyskał sobie u książąt krajowych i u ludu wielkie zaufanie. Pod koniec lat sześćdziesiątych wybuchły nieporozumienia z Afganistanem, podburzonym przez Rosję. Kiedy Sher Ali oświadczył się przec w Anglji, rząd wysłał poselstwo, na którego czele stał Cavagnari, major wojsk indyjskich, z żądaniem wyjaśnienia. Ponieważ krajowcy nie chcieli przepuścić poselstwa, wysłany został Roberts na czele siły zbrojnej, ażeby przejście sforsować. Spełnił on swe zadanie dobrze, za co otrzymał wysokie odznaczenie i podziękowanie obu izb. Tymczasem umarł Sher Ali, a rządy objął Jakób Khan, okazujący Anglikom wielką uległość. Ale były to tylko pozory! Nagle spadła jak grom wieść o wymordowaniu angielskiego poselstwa w Kabulu! Teraz rozpoczyna się misja Robertsa jako wodza i polityka. Udawał on, że wierzy Khanowi i jego przyjaźni dla Anglji, ale pomimo to ruszył natychmiast ku Kabulowi pospiesznym marszem i pobiwszy zastępujące mu drogę oddziały, zajął stolicę. Jakób Khan, powolne narzędzie rosyjskie, abdykował. Roberts opanował skarb, emira odesłał do Indyj i ogłosił powszechną amnestję. Niepomogło to jednak i duchowieństwo ogłosiło wojnę świętą. Wobec olbrzymiej przewagi musieli Anglicy się cofnąć, a generałowie Burnow i Primerose ponieśli nawet znaczne klęski.

Robertsa nie opuściło i tu szczęście; zwyciężał nieustannie, wreszcie zdobył obóz i działa Ayaba Khana, który zmuszony został do ucieczki. Własnoręczny list królowej, a później tytuł lorda Kandaham był nagrodą tych czynów.

Upatrzony przez Gladstone'a na gubernatora Afryki południowej, przybył za późno, bo już po zawarciu pokoju z Burami, w którym był zarodek przyszłej wojny. Zabawiwszy w Kapstadzie tylko 24 godzin, powrócił do Anglji, a następnie do Indyj, gdzie został mianowany naczelnym komendantem armji indyjskiej. Jako taki już odbył bardzo szczęśliwie wyprawę birmańską ukończoną okupacją, a zyskał wszędzie tyle sympatji, że odjeżdżającego z Indyj żegnano z wielkim żalem.

Na tem kończą się pamiętniki, które niewątpliwie zostaną uzupełnione opisem zwycięskiej kampanji z Burami.

W książce tej zasadniczą myślą jest, że Anglja włada Indjami nie siłą fizyczną, ale moralną. Gdyby nie wierność armji indyjskiej, armja europejska byłaby bezradną. Indje wierne są Anglji, bo uznają jej kulturę i rozumieją jej dobroczynne skutki. Jak długo Anglja zostanie wierną swej tradycji, tak długo nie potrzebuje się obawiać nikogo, zwłaszcza tych, którzy nie kulturą, ale orężem tylko umieją robić podboje.

Jest to widocznie aluzja do Rosji.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 25 sierpnia.

Teatr miejski: „Wesoła dwójka“, operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (26): Zefiryny św. — Włastymiła. — (13): Maksyma p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 16, zachód o godzinie 6 minut 44

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 9° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Zmiennie, słabe wiatry, ciepłota mało zmienna; w Galicji zachodniej: zmiennie, wiatry, chłodno.

Powrót kolonji wakacyjnej. Przyjazd II serji kolonistów z Huty Korostowskiej do Lwowa nastąpi 27 sierpnia br. to jest w sobotę o godzinie 1·10 popołudniu na dworcu głównym. Rodzice i opiekunowie zechcą się zjawić o tym czasie, celem odebrania swych dzieci.

Rada miasta Lwowa. Zapowiedziane na wczoraj po pięciotygodniowej przerwie posiedzenie rady miejskiej nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Do godziny bowiem pół do 8-mej wieczorem przybyło na posiedzenie tylko trzydziestu kilku radnych na czterdziestu ośmiu, przebywających obecnie we Lwowie.

Z posiedzenia delegatów rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu delegatów rady miejskiej powzięto w dwu sprawach uchwały. Mianowicie uchwalono z powodu uroczystości odsłonięcia w Chicago w dniu 11 września br. pomnika Tadeusza Kościuszki, wzniesionego staraniem Związku polskiego, wysłać pismo i depesze, a nadto upoważnić bawiących na ziemi amerykańskiej posłów dra Wł. Dulębę i Włodz. Gniewosza do reprezentowania miasta Lwowa podczas uroczystości. Następnie uchwalono, aby w czasie pobytu we Lwowie prezydenta ministrów dra Koerbera rada miejska przedstawiła się dnia 31 bm. gremjalnie prezydentowi ministrów i aby podczas tego wręczono drowi Koerberowi memorjał, zawierający postulaty Lwowa.

Nad postulutami tymi przeprowadzono już wczoraj dyskusję ogólną, szczegółowej zaś poddane zostaną one na najbliższem posiedzeniu sekcji finansowej i delegatów, które odbędzie się w sobotę.

W końcu uchwalono, aby rada wzięła *in corpore* udział w uroczystości poświęcenia nowego gmachu muzeum przemysłowego, która to uroczystość odbędzie się 1 września o g. 9 rano w obecności prezydenta ministrów.

Kłamstwa ruskie. W *Ruthenische Revue* piśmie założonem przez posłów ruskich jedynie w tym celu aby wykazywać w nim rzekome krzywdy Rusinów w Galicji i szkalować społeczeństwo polskie, pojawił się artykuł posła Bazylego Jaworskiego o seminarjach nauczycielskich w Galicji Biorąc asumpt ze sprawy o paralelki w seminarjach na Śląsku, p. Bazyli Jaworski rzuca się na Polaków i na rząd galicyjski i podnosi, iż w Galicji istnieje 3 seminarjów nauczycielskich, a chociaż w Galicji wschodniej przeważają Rusini to jednak w żadnem z seminarjów niema klas równoległych z językiem wykładowym ruskim. Czyniąc ten zarzut, p. Bazyli Jaworski dobrze wiedział, że rzecz całą fałszywie przedstawia, ale jemu nie chodziło wcale o prawdę chciał tylko Niemcom agitującym przeciw polskim klasom równoległym w Cieszynie, dać nową sposobność do napadania na Polaków, a mianowicie do podnoszenia zarzutu, że Polacy nie mają prawa upominać się o polskie klasy równoległe w seminarjum cieszyńskim, jeśli w seminarjach nauczycielskich w Galicji wschodniej nie chcą dać klas równoległych Rusinom

I gdyby tak było w istocie, jak p. Bazyli Jaworski napisał w *Ruthenische Revue*, to zarzut ten byłby słuszny. Ale tak nie jest, p. Jaworski wie dobrze o tem i z rozmysłem napisał nieprawdę, gdyż stan faktyczny przedstawia się zupełnie inaczej. Z 13 seminarjów nauczycielskich męskich i żeńskich, istniejących w Galicji, ośm znajduje się w Galicji wschodniej i wszystkie są utrakwistyczne, to znaczy, że we wszystkich część przedmiotów wykłada się po polsku, a część po rusku. We wszystkich więc seminarjach tych język ruski jest obowiązkowy, a Polacy, uczęszczający do nich, muszą się uczyć nietylko języka ruskiego, ale także połowy przedmiotów po rusku.

P. Bazyli Jaworski dobrze wiedział o tem, a z rozmysłem o tem zamilczał i z rozmysłem napisał nieprawdę. Zdarza się to atoli jemu i jego przyjaciołom nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni.

Kronika policyjna. Kapral policji Medwid, przekonawszy się, że Mojżesz Steiner, obnośny handlarz szkła i porcelany, nie posiada na to przedsiębiorstwo koncesji, aresztował go w ulicy Serbskiej z zamiarem odstawienia do biura przemysłowego magistratu. Aresztowany stawił kapralowi opór, zerwał mu numer i począł kułakować go w piersi i boki. Dopiero przy pomocy innego kaprala udało się Medwidowi ubezwładnić gwałtownego handlarza i odstawić do magistratu, a stąd do policji, gdzie go za pobicie policjanta zamknięto do kozy.

Służący kapituły ormiańskiej Franciszek Płoszczuk, przytrzymał wczoraj Józefa Scheychara, 45-letniego mydlarza, w chwili, kiedy dobywał się w towarzystwie jakiegoś drugiego człowieka do mieszkania ks. katechety Kozickiego. Sprowadzony na inspekcję policyjną, tłómaczył się, że tylko z grzeczności towarzyszył on swojemu przyjacielowi Władysławowi Daszyńskiemu, szewcowi bez zajęcia (który na widok przytrzymania Scheychara uciekł), a który chciał poprosić ks. K. o 27 centów. Wobec tego, że przytrzymany od dłuższego już czasu nie pracuje i o żadne zajęcie się nie stara, wobec braku środków do życia, oddano go do aresztów.

U Marji Banachowej, zarobnicy, zakwestjonowano 11 sztuk prześcieradeł, skradzionych wraz z 12 koszulami i 7 innemi prześcieradłami w łazienkach Dawida Probsta Śledztwo wykazało, że prześcieradła te kupiła Banachowa u Reisli Poch i Reisli Silberstein handełesek, za 3 k. 30 h. Handełeski kupiły te prześcieradła od Szulima Lechnera, szmaciarza za 2 k. 80 h ten zaś, jak twierdzi, kupił je za 2 k 40 hal. od jakiegoś parobka ze szpitala powszechnego. Wczoraj między 8 a 9 godziną rano włamali się złodzieje do mieszkania Stanisławy Rylskiej i splądrowali w niem szafy i szuflady. Co skradli p. Rylskiej nie wiadomo, natomiast na szkodę jej siostrzeńca p. Adama Rylskiego z Tyśmienicy, który chwilowo w mieszkaniu tem mieszkał, skradziono zarzutkę i kapelusz wartości 100 kor.

Pożary. Dnia 20 bm. w nocy, wskutek uderzenia piorunu, wszczął się pożar na obszarze dworskim w Oleksińcach i zniszczył stodołę wraz z nagromadzonymi w niej zbiorami, maszynami i narzędziami rolniczemi. Szkoda wynosi 15.000 koron.

W Worochcie już po raz trzeci w tym roku palą się lasy. Ostatni pożar wybuchł znowu od iskry lokomotywy pociągu stanisławowskiego, który do Worochty przybył w niedzielę popołudniu. Zajął się las skarbowy w tem samem prawie miejscu, co ostatnim razem, naprzeciw Rebrowacza. Wskutek niesłychanej posuchy pożar szybko się rozszerzył i zajął znaczny obszar lasu szpilkowego. W nocy z poniedziałku na wtorek spadł deszcz, ale nie zdołał płomieni ugasić. Palą się wyschnięte mchy i leżące od szeregu lat olbrzymie pnie drzewne. Dalszemu szerzeniu się ognia zapobieżono. Przestrzeń zajęta przez pożar wynosi około 10 morgów.

Piorun. Dnia 22 bm., podczas deszczu piorun wleciał kominem do chaty Iwana Zawalija w Rokitnie i zabił najmłodsze dziecko, któremu starsze właśnie jeść dawało. Starszemu dziecku nie stało się nic, tylko piorun osmalił jej lekko twarz.

Zakaz palenia tytoniu. Ryszard Ris i inni posłowie do parlamentu angielskiego, wnieśli projekt ustawy, zabraniającej sprzedawania po trafikach tytoniu i papierosów dzieciom, liczącym mniej lat, niż 16. Opinja publiczna w Anglji z wielkiem zadowoleniem przyjęła ten projekt, tembardziej, ze w ostatnich czasach palenie tytoniu przez dzieci przybrało w Anglji znaczne rozmiary.

Awans nieco spóźniony. Mikado japoński dokonał obecnie podniesienia pośmiertnej rangi wielkiego wojownika Hojo Tokimune, który przed 650 laty bronił kraju przed najazdem. W księgach rang państwowych zajmował o miejsce w wyższym oddziale piątej klasy; odtąd będzie figurował w niższym oddziale pierwszej klasy. Awans bardzo duży, aczkolwiek nieco spóźniony! Gebernator Sufu okręgu rządowego Kanagawa (Jokohama) udał się na grób Hoja Tokimune w Kamakurze, gdzie odbyło się wspaniałe nabożeństwo, poświęcone pamięci starodawnego bohatera. Nie będziemy zapewne dalecy od prawdy, jeżeli przypuścimy, że wydobycie z pyłów historycznego kalendarza pamięci wojownika japońskiego z przed 650 laty ma pewien związek z chwilą obecną: ma ono posłużyć za bodziec dzisiejszym wodzom do ambitnych zabiegów o sławę pośmiertną.

Córka Sadyka-baszy. W Malbrücken w Karyntji, zmarła wczoraj w 65 r. życia zmarła śp. Suchodolska, córka znanego pisarza Michała Czaykowskiego (Sadyka-baszy).

Przeciw napiwkom. W Paryżu szerzy się między kelnerami ruch, domagający się zniesienia napiwków, a wprowadzenia stałych płac. Przed kilku dniami odbył się wielki wiec kelnerów, na którym postawiono postulaty następujące: Płaca 100 do 200 fr. miesięcznie, 12-godzinny dzień pracy, jeden dzień wolny tygodniowo i zapłata za każdą godzinę ponad czas oznaczony.

Smiertelność niemowląt. Nigdzie nie ginie tyle niemowląt, skutkiem zaduszenia przez matkę lub mamkę, co w Anglji. Według statystyki dra Westcotta, w r. 1900 zmarło tam w ten sposób 1774 niemowląt, a liczba ta jest jeszcze znacznie niższa od rzeczywistej, bo wiele matek ukrywa starannie swój udział w mimowolnej zbrodni. Przyczyny tego szukać należy w nadzwyczajnem wśród Angielek pijaństwie.

Surowica antireumatyczna. Reumatyzm stawowy należy do najgroźniejszych chorób, gdyż powstanie jego jest jeszcze bardzo zagadkowe, a skutki nieobliczalne. Przed dwoma laty lekarz sztabowy dr. Menzer w Halle, rozpoczął pierwsze próby leczenia tej choroby surowicą. Metoda stosowana przez niego, opiera się na przypuszczeniu, że reumatyzm stawowy wynika z zarażenia się streptokokami, które dostają się do organizmu przez organy oddechowe. Przez te dwa lata dr. Menzer prowadził dalej doświadczenia i obserwacje, o których wyniku pisze obecnie w *Münchener Medizinische Wochenschrift*. Przychodzi on do wniosku, że leczenie tej postaci reumatyzmu surowicą streptokoków, daje lepsze wyniki od wszelkich środków dotychczasowych; najpierw dlatego, że leczy i starsze, chroniczne wypadki, a przynajmniej przynosi w nich polepszenie; po drugie dlatego, że poprawia widoki polepszenia ostrego reumatyzmu stawowego, zwłaszcza gdy przyłączą się objawy choroby sercowej, wreszcie dlatego, że surowica lepiej, niż metody dotychczasowe, ochrania od recydywy. Bywają oczywiście wypadki reumatyzmu stawowego, w których zastosowanie surowicy nie jest wskazane, a nawet niebezpieczne, ale te zdarzają się rzadko stosunkowo. Tabele, zestawione przez dra Menzera, wykazują dowodnie zbawienny wpływ leczenia surowicą i zachęcą niewątpliwie innych lekarzy do stosowania tego środka, a wówczas zbierze się obfity materjał obserwacyjny, niezbędny do ocenienia istotnej wartości nowego systemu leczenia.

Surowe obyczaje amerykańskie. Burmistrz Atlantic City, wielkiej stacji balneologicznej amerykańskiej, cieszącej się powodzeniem i bardzo uczęszczanej, zauważył, że znaczna liczba młodych małżeństw, przybywających tam dla spędzenia w uroczej miejscowości miodowego miesiąca, popisuje się poniekąd wobec publiczności afektem, który je połączył. Wydał więc rozporządzenie następujące, rozlepione na rogach ulic! 1. Zakazanem jest całować się na promenadach. 2. Zakazanem jest obejmować ramieniem kibić kobiety na przechadzce. 3. Zakazanem jest opierać głowę na ramieniu drugiej osoby, wobec licznie zgromadzonych gości. Kronika miejscowa notuje, że zaraz po ogłoszeniu powyższego rozporządzenia przyszły liczne wyroki, skazujące „opornych“ na kary pieniężne.

Pisma litewskie. Do *Wieku warszawskiego* piszą z Wilna: Koncesji na pisma litewskie (dla inż. P. Wiłejszy na dziennik, X. J. Ambroziewicza na miesięcznik pszczelarski) nie otrzymano jeszcze. Abonentów spodziewać się można głównie zamiejscowych, przeważnie z gubernji kowieńskiej i suwalskiej, ile, że w Wilnie czytających po litewsku wyjątkowo mało; dla wielu względów prasa ma być w Wilnie skoncentrowaną. Znana firma księgarsko-wydawnicza J. Zawadzkiego, już powtarza w swej drukarni dawne nakłady własne dzieł religijnych i innych, opracowanych przez T. Juzumowicza, H. Raczkowskiego itp., różne „Auksa Altorius“, „Moksłas“, „Giesmes szwentas“, „Kielawiedis“ (aut Kałmi Werkowsku), „Rożancius“, „Swenczīansios Marios Panos“, „Kalendorius“ itd.

Rozwody w Prusach. W ubiegłym roku rozwiodło się w Prusach 5981 małżeństw. Z tej liczby było w Berlinie samym 1255 rozwodów Jest to najwyższa dotąd osiągnięta liczba rozwodów i daje ona tem więcej do myślenia, że nowy kodeks cywilny znacznie utrudnia rozwody. Największy procent wykazują prowincje: brandenburska, saska i szlezwicko-holsztyńska. Liczba rozwodów w przeważnie katolickich prowincjach (westfalskiej i nadreńskiej) znacznie się wzmogła. Przypuszczać jednak należy, że ludność katolicka stanowi stosunkowo bardzo mały procent tego zastępu, bo wiadomo, że Kościół katolicki zezwala wprawdzie w niektórych wypadkach na separację, ale nigdy na rozwód, podczas gdy u protestantów o rozwód zbyt trudno nie jest.

* **Wpisy do szkół muzycznych.** W koncesjonowanej szkole muzycznej Joanny Laureckiej rozpoczynają się wpisy od 5—6, a lekcje od 1 września. Zielona l. 5.

W koncesjonowanej szkole muzycznej Adolfiny Morwitz, rozpoczynają się wpisy 27 sierpnia br. od godziny 5—6, a lekcje od 1 września br. Pańska l. 18.

* **W koncesjonowanej szkole fortepianów i cytry** prof. Wygnańskiego (Trybunalska 14), rozpoczynają się wpisy dnia 26 b. m. nauka zaś dnia 1 września. Wpisy bezpłatnie, lekcje także prywatne.

* **Wpisy uczniów** na naukę codzienną w szkole męskiej im. Elżbiety odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. od godziny 9 do 12 przed południem i od 4 do 6 popołudniu — wpisy zaś uczniów rzemieślniczych do szkoły przemysłowej uzupełniającej odbędą się w tejże szkole w dniach świątecznych pierwszej połowy września t. j. dnia 4, 8 i 11 września b. r. od godziny 9 do 12 przed południem.

Wpisy uczenic do szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Marcina odbywać się będą dnia 30, 31 sierpnia i 1 września t. j. we wtorek, środę i czwartek od godz. 9 do 12 i od 3 do 5.

Zmarli:

W Rzeszowie zmarł w 56 r. życia Jan Fabia inspektor kolei państwowych.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Jutro w sobotę „Wenecja w Paryżu“, czyli „Podróż p. Dunanan i syna“, operetka w 4 odsłonach J. Offenbacha.

W niedzielę „Bandyci“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W sobotę, 27 bm., po raz pierwszy „Zmykajmy“, krotochwila w 3 aktach z francuskiego Henequina.

W niedzielę, 28 bm., „Zmykajmy“, krotochwila.

MOZAJKA.

(Zajmujący proces kościelny. — Ofiary amekańskich kolei. — Angielska poczta).

(△) Izba lordów wydała w tych dniach wyrok, który ostatecznie załatwia interesujący spór kościelny w Szkocji, w którym rozchodziło się o kwotę, przenoszącą 150 miljonów koron. Proces ten toczy się od r. 1900, od chwili, gdy sekta presbiterjańska, nazywająca

się „wolnym kościołem szkockim", większością głosów duchownych uchwaliła połączyć się ze „zjednoczonym kościołem presbiterjańskim" w jedno ciało pod nazwiskiem „Zjednoczony wolny kościół szkocki". Z ogółu duchownych 1.073 głosowało za połączeniem a 27 przeciw; gdy większość ogłosiła fakt dokonany, mniejszość wniosła protest, a równocześnie wytoczyła proces o uznanie, że cały majątek b. wolnego kościoła szkockiego, jaki był przed połączeniem należy do owych 27 duchownych. Zarówno bowiem dobra jak pieniądze przeznaczone były dla „wolnego kościoła szkockiego", a ci, którzy od kościoła odstąpili, tracą *eo ipso* prawo do tego majątku. Zdanie to podzieliła i najwyższa instancja tj. trybunał izby lordów i cały majątek przyznała owym 24 duchownym. Sprawa ta wywołała w Szkocji wielkie wrażenie, bo wyrok odsądza 1.073 duchownych od ich benefisów i pozbawia ich środków egzystencji. Cała nadzieja w tem, że powaśnieni pogodzą się i odstępcy znów powrócą do swego kościoła.

* * *

Urrędowa statystyka wypadków kolejowych w Ameryce jest jeszcze zawsze bardzo ponurą. W roku 1903 utraciło życie skutkiem wypadków kolejowych w Ameryce nie mniej jak 9840 osób, a 76.553 doznało lżejszych i cięższych obrażeń. Przeważna ilość wypadków zaszła wśród urzędników kolejowych; dadzą się one podzielić według zajęcia ofiar na trzy grupy. Personal zajęty przy pociągach wykazuje 2070 wypadków śmiertelnych a 25.676 ranionych; tarczarze i strażnicy figurują z cyfrą 283 zabitych a 2352 ranionych, inni urzędnicy mieli 1253 zabitych a 32.453 ranionych.

Najczęstsze są wypadki przy łączeniu i odłączaniu wagonów (281 zabitych, 3551 ranionych). Skutkiem zeskakiwania lub wskakiwanie na lokomotywę i do wagonów w czasie ruchu utraciło życie 198 osób, a odniosło rany 3920. Skutkiem zderzenia pociągów lub wykolejenia utraciło życie 1793 urzędników kolejowych a 5406 doznało obrażeń.

Z pomiędzy pasażerów zabitych było 355, zranionych zaś 8231 osób, a więc znacznie więcej aniżeli w r. 1902 (301 i 6790). Charakterystyczną dla kolei amerykańskich jest wysoka cyfra uszkodzeń, które ponieśli różni ludzie a nie urzędnicy lub pasażerowie, a więc ci, którzy padli czysto przypadkowo ofiarą kolei, jak np. przejechani na przestrzeni. W tej grupie stanowią zabici 5879 a uszkodzeni 7841. Wysokie to cyfry, ale w stosunku do ruchu nie są zbyt uderzające; jeden bowiem zabity wypada na 59 miljonów mil pasażerskich, jeden zaś zraniony na 2 i pół miljona takichże mil.

* * *

Poczty angielskie słyną ze sprytu i punktualności — o tem wiedzą wszyscy. Nie tak wiadomem jest powszechnie, że pocztą angielską przesyłać można nawet dzieci. Ktoś chce posłać np. dziecko do szkoły. Prowadzi je na pocztę, składa opłatę a listonosz odstawia je na wskazane miejsce. W ten sam sposób można nadać samego siebie. Ktoś np. chce odwiedzić swego znajomego a nie wie którędy się do niego idzie. Zgłasza się więc na pocztę, opłaca należytość i zostaje odesłany do miejsca przeznaczenia. Na miejscu, zanim pozwolą mu odejść, musi podpisać kwit na podjęcie przesyłki. Angielską pocztą można też posyłać żywą zwierzynę; myśliwi, którzy po polowaniu zwykle chcą się zabawić, odsyłają z reguły swe psy przez pocztę.

O sprycie listowych świadczy fakt następujący. Pewien jegomość nie znał ani ulicy, ani numeru domu, gdzie mieszkał jego znajomy. Raz jednak był kiedyś u niego i zapamiętał oryginalny dom, stojący obok mostu. Owóż znalazł na kartce z widokiem ów dom obok mostu i zaadresował ją tak: „Pan N. N. mieszkający w domu oznaczonym krzyżykiem na odwrotnej stronie". Listonosz adresata odnalazł.

Ze stosunków pomiędzy Watykanem i Kwirynałem.

Włosi przeżywają obecnie okres dręczącej niepewności. Lada dzień zwiastują im z twierdzy św. Anioła wystrzały działowe przyjście królestwu włoskim na świat nowego potomka. Jakiej płci on będzie? To pytanie tkwi na ustach całego półwyspu, jako zagadka narodowa. Nie dziw, że cały półwysep tęskni do potomka płci męskiej, który uprościłby kwestję dynastyczną i zapewnił prawidłowy tok rządów bez potrzeby uciekania się do pomocy bocznych linji. Naród włoski jest w tej chwili tak zabobonnie pewny tego, iż królowej Helenie urodzi się potomek płci męskiej, że o niczem nie mówią od Syrakuz do Werony, jak o tem, jaki tytuł będzie nosił następca tronu.

Wedle tradycji domu sabaudzkiego, tytułować się on powinien „księciem Piemontu". Zdawałoby się, że niema obecnie powodu do tego, ażeby odstępować od utartej i uświęconej tradycji. W swoim czasie mówiono, że Ojciec św, pragnąc usymbolizować gotowość swoją do ugody z Kwirynałem, oświadczył, iż porozumienie mogłoby przyjść do skutku na tej podstawie, że król uznałby teoretycznie swój odstąpiony mu przez papieża charakter tymczasowego pełnomocnika w Rzymie, wówczas zaś Ojciec św. następcy jego nadałby sam tytuł „księcia Rzymu". Odtąd wyobraźnia narodu włoskiego zespoliła się tak ściśle z tym tytułem, przez Watykan poufnie inicjowanym, że zarówno zwolennicy ugody z Kościołem, jak przeciwnicy jej, pragną dzisiaj gorąco i jednomyślnie, aby spodziewany potomek królestwa włoskich przybrali istotnie tytuł „księcia Rzymu".

Wobec tego objawu zapanowało w Watykanie pewne zaniepokojenie, ażeby tytułu, który tak przypadł do gustu wszystkim, nie przyswojono sobie bez zezwolenia Piusa X, albo inaczej mówiąc, aby przybranie go, nie nabyło wręcz innego znaczenia, niż to co w tytule tym miało być usymbolizowane. W tym duchu Stolica Apostolska wystosowała w tych dniach okólnik do biskupów i arcybiskupów włoskich, w którym udzielono im instrukcji na przypadek urodzenia się w Kwirynale następcy tronu.

Po kilku uwagach wstępnych, z których wynika, że duchowieństwo powinno zająć postawę umiarkowaną, ani więc nie posuwać się za daleko w entuzjazmie, ani nie afektować sztywnego chłodu, powiedziano wsprawie spodziewanego przyjścia na świat potomka męskiego:

„Gdyby z wydarzenia chciano skorzystać, aby prawom Stolicy Apostolskiej nowy przynieść obelżywy uszczerbek, który to przypadek zaszedłby w razie nadania nowonarodzonemu tytułu „księcia Rzymu", staraniem będzie biskupów zarówno ostrożnie, jak wyraźnie dać do poznania, że odczuwają również zadaną Stolicy Apostolskiej obelgę i że dlatego nie mogą uczestniczyć w obrzędach religijnych i uroczystościach, które możnaby wytłómaczyć jako akty radosnego i sympatycznego — w tym razie nieuzasadnionego — współczucia".

A dalej powiedziano w okólniku: „Zwłaszcza w djecezjach państwa kościelnego biskupi tak się urządzić powinni, ażeby funkcje religijne nie odbywały się w katedrach, ale w innych kościołach, podlegających wpływowi zarządów miejskich, ażeby w ten sposób uniknąć obecności ordynarjatów i kapituł, tudzież odmawiania modlitwy „Pro rege".

Dokument powyższy zdaje się świadczyć o zupełnej zmianie prądu, wiejącego w Watykanie. Prąd ten wiał w duchu zgody i pojednania; pomimo przestróg stronnictwa nieprzejednanego w łonie świętego kolegjum, Pius X wielokrotnie dawał do poznania, że radby bez ustąpienia od zasadniczych doktryn Stolicy Apostolskiej nawiązać *modus vivendi* z władzą świecką. Widocznie w Kwirynale nie umiano lub nie chciano zrozumieć tej gotowości Ojca św. do zawarcia zgody w imię miłości i wyrozumienia wzajemnego. Obecnie znowu zmieniło się wszystko i nierychło powróci doba pogodniejszych uczuć.

„Hlas Naroda" o podróży dra Koerbera do Galicji.

Podobnie jak dr. Ebenhoch, tak samo i Czesi nie wierzą w to, aby podróż dra Koerbera do Galicji nie miała celów politycznych. *Hlas Naroda* podnosi, iż chociaż ciągle sypią się zapewnienia, iż podróż dra Koerbera do Galicji przedsięwzięta jest tylko w celach informacyjnych, to mimo to nikt nie wątpi o tem, że dr. Koerber podczas swej podróży znajdzie niejednokrotnie sposobność zetknięcia się z politycznymi przywódcami kraju, pozna ich zapatrywania i przekona się, czy jego plany zgadzają się z temi zapatrywaniami.

Mimowoli wywiąże się z tego przyjacielskie zaufanie i nawiążą się przyjemniejsze stosunki nie te, jakie istniały wówczas, gdy Polacy przy końcu sesji opuszczali Wiedeń. A ponieważ Polacy nigdy nie byli zasadniczymi przeciwnikami dra Koerbera, nikogo więc nie zdziwi ten fakt, jeśli teraz złączą się z jego planem. „Jesteśmy przekonani — pisze *Hlas Nar.*, organ staroczechów — że dr. Koerber tylko w ten sposób przedstawia sobie przebieg i skutki swej podróży po Galicji". Ponieważ zaś Rusini otrzymali oddawna oczekiwane gimnazjum ruskie w Kocmaniu, przeto — jak sądzi organ staroruski — podczas przyszłej serji rady państwa Rusini nie będą stawiali rządowi nieprzezwyciężonych przeszkód.

Klub chrześcjańsko-społeczny i wiernokonstytucyjna większa własność, chociaż są reprezentowane w komitecie wykonawczym stronnictw niemieckich, nie wypowiedzą wojny prezydentowi gabinetu. Takie samo stanowisko zajmują konserwatyści niemieccy. Słowianie południowi ze względu na rozporządzenie ministerstwa oświaty w sprawie egzaminów chorwackich nie zechcą dopuścić do tego, aby Niemcy obalili rząd właśnie za wydanie tego zarządzenia. Dr. Koerber więc będzie miał w parlamencie bardzo silną podstawę operacyjną.

Pozostaną więc tylko w opozycji stanowczej do rządu z jednej strony inne kluby niemieckie, z drugiej strony Czesi, a przy pomocy jednej z tych grup rząd może stworzyć dla siebie liczną i pewną większość. Wykluczone bowiem jest, aby Niemcy i Czesi połączyli się razem przeciw rządowi. Nie można przypuszczać, aby Niemcy z powodu paralelek śląskich chwycili się obstrukcji, natomiast znów bardzo będzie trudno odwieść Czechów od obstrukcji. Rada państwa ma być zwołaną dopiero w późnej jesieni, a do tego czasu może jeszcze wiele rozmaitych rzeczy się wydarzyć. Ale ten fakt należy stwierdzić, że dr. Koerber nie siedzi z założonemi rękami, lecz do otwarcia parlamentu przygotowuje się gorliwiej, niż opozycja.

Program podróży dra Körbera do Galicji.

Uzupełniając podany już przez nas program podróży prezydenta gabinetu dra Koerbera do Galicji, podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Do Krakowa przybędzie dr. Koerber w sobotę dnia 27 bm. o godzinie 6 m. 19 rano i zamieszka tam w pałacu pod baranami. O godzinie 9 rano zwiedzi starostwo, poczem będzie udzielał audjencyj.

O godzinie 3 m. 30 po południu przejazdzka po mieście i zwiedzanie zamku i katedry na Wawelu, Muzeum narodowego, Bibljoteki Jagiellońskiej, szpitalu Braci miłosierdzia, oraz schroniska sierót im. ks. Lubomirskich.

W niedzielę o godzinie 8 rano będzie dr. Koerber na mszy św. w kościele Marjackim. Od 9 do 12 inspekcja sądu krajowego wyższego, przyjęcie gremjum radców apelacyjnych, nadprokuratorji państwa i sądu krajowego, zwiedzanie gmachów sądowych i zakładu karnego, potem audjencje w budynku sądu krajowego wyższego. Godzina 12 w południe: zwiedzenie wystawy metalurgicznej. Od 3 do 7 po południu wycieczka powozami do Wieliczki, obejrzenie kopalni. Przy sposobności jazdy do Wieliczki zwiedzenie starostwa w Podgórzu. Godzina 10 minut 55 odjazd z Krakowa do Tarnopola.

W poniedziałek rano zwiedzi dr. Koerber w Nadbrzeziu pod Tarnobrzegiem port i prace regulacyjne na Wiśle. Stamtąd wróci do Tarnobrzega, gdzie zlustruje tamtejsze starostwo i sąd i będzie udzielał posłuchań w starostwie. O godz. 4 min. 24 odjedzie do Łańcuta, gdzie przybędzie o godz. 7 min. 54 wieczorem i zamieszka w zamku łańcuckim u h. Romana Potockiego, jako jego gość.

We wtorek przed południem lustracja starostwa i sądu w Łańcucie, poczem posłuchanie w starostwie. O godz. 1 min. 3 wyjedzie dr. Koerber do Przemyśla, gdzie zlustruje tamtejsze starostwo i sąd obwodowy; o godz. 7 min. 5 wieczorem odjedzie do Lwowa, dokąd przybędzie o godz. 8 min 40 wieczorem i zamieszka w pałacu namiestnikowskim.

W środę od godz. 8 do 10 rano lustracja sądu krajowego wyższego i krajowego, audjencje w gmachu sądu krajowego wyższego. Godz. pół do 11 zwiedzanie namiestnictwa, poczem do godz. 1 przyjęcia władz, korporacyj etc., oraz posłuchania w namiestnictwie. Od godziny 4 do 7 po południu przejażdżka po mieście, zwiedzenie pałacu sejmowego cerkwi św. Jura, zakładu narodowego im. Ossolińskich, Instytutu Stauropigiańskiego, rzeźni miejskiej, etc.

W czwartek o godzinie 9 rano poświęcenie muzeum przemysłowego. Godz. 10. Obejrzenie zakładu karnego oraz nowych aresztów policyjnych. O godz. 2 min. 9 po południu odjazd ze Lwowa (stacja Podzamcze) w kierunku do Tarnopola. Po drodze odwiedziny w Skwarzawie u p. Apolinarego Jaworskiego, oraz w Busku u Kazimierza hr. Badeniego. Godzina 9 min. 10 odjazd z Buska osobnym pociągiem przez Krasne. Godzina 10 min. 45. Przyjazd do Tarnopola.

W piątek. Godzina 8 rano. Lustracja starostwa i sądu obwodowego w Tarnopolu; posłuchania w starostwie. Godz. 12 min. 10 w południe odjazd specjalnym pociągiem przez Kopyczyńce. Godz. 4 min. 42 popołudniu przyjazd do Husiatyna, lustracja starostwa i sądu powiatowego, poczem posłuchanie w starostwie. Godz. 10 w nocy odjazd z Husiatyna przez Zaleszczyki do Czerniowiec.

W sobotę. Godzina 8 m. 48 rano przyjazd do Czerniowiec, pobyt w Czerniowcach.

W niedzielę. Godz. 7 m. 58 rano odjazd z Czerniowiec do Stanisławowa. Godz. 10 min. 38 rano przyjazd do Stanisławowa. Lustracja starostwa i sądu obwodowego, zwiedzenie zakładu karnego, potem posłuchania w starostwie. Godzina 1 min 45 popołudniu odjazd ze Stanisławowa do Stryja. Godzina 5 popołudniu przyjazd do Stryja. Godzina 5 min. 30 popołudniu lustracja starostwa i sądu obwodowego, poczem posłuchania w starostwie.

W poniedziałek. Godzina 6½ rano: Wyjazd ze Stryja osobnym pociągiem do Borysławia. Przyjazd do Borysławia o godzinie 7 minut 35 rano. Zwiedzanie kopalni nafty i wosku ziemnego. Godzina 10 przed południem odjazd z Borysławia do Drohobycza powozami. Lustracja starostwa i sądu powiatowego w Drohobyczu. Godzina 12 minut 4 popołudniu wyjazd z Drohobycza do Zakopanego. Po drodze od godziny 2 do 4 popołudniu zwiedzanie zakładu wychowawczego OO. Jezuitów w Chyrowie.

We wtorek. Godzina 6 rano przyjazd do Zakopanego. Zwiedzanie Zakopanego i wycieczka do Morskiego Oka. Godzina 10 wieczorem wyjazd z Zakopanego.

W środę. Godzina 6 min. 7 rano przyjazd do Krakowa, poczem powrót do Wiednia.

Wojna Japonji z Rosją.

Siły rosyjskie na teatrze wojny.

O siłach armji generała Kuropatkina donosi francuski korespondent *Matin'a*:

Armja generała Kuropatkina składa się z II wschodnio-syberyjskiego korpusu o sile 40.000 ludzi, IV syberyjskiego korpusu o sile 50.000, X i XVII rosyjskiego korpusu o sile 60.000, razem 150.000 ludzi. Obecnie nadchodzą posiłki dla armji Kuropatkina a mianowicie:

V i VI korpus wschodnio syberyjski o sile 60.000 ludzi, I korpus z Petersburga i formujący się obecnie VIII korpus z południowej Rosji. Razem 120.000 nowych sił. Generał Liniewicz ma we Władywostoku 40.000 armję.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura.

Petersburg. (Urzędownie). Admirał Aleksiejew telegrafował do cara pod datą wczorajszą: Generał Stössel doniósł z Portu Artura 19 bm., że Japończycy dnia tego o godz. 4 i pół rano rozpoczęli szturm na wzgórze Uglowaja i z wyżyn Wilczej góry ostrzeliwali forty północne i wschodnie. Japończycy sypią szańce w kierunku Luiszin i wzdłuż doliny Lungho.

Korsarstwo Rosji.

Londyn. Okręt jednego z angielskich Towarzystw żeglarskich „Azja", płynący z Glasgowa do Kalkuty, na 30 mil od przylądka Vincet, zatrzymany był przez rosyjski krążownik „Ural". Oficer „Urala" przez dwie godziny rewidował podróżnych i pakunki.

Las Palmas. (Wyspy kanaryjskie). B. Reutera donosi: Rybacy opowiadają, że widzieli trzy rosyjskie krążowniki koło przylądka Jube, nabierające węgiel z nieznanego parowca.

Londyn. Do deputacji izby handlowej londyńskiej rzekł premier lord Balfour, że rząd angielski zapytał rząd rosyjski o wyjaśnienie w sprawie zatrzymywania statków angielskich przez „Smoleńsk" na wodach południowo-afrykańskich. Rząd rosyjski odpowiedział, że dotychczas instrukcje wydane dla statków floty ochotniczej nie mogły im być doręczone.

Na prośbę rządu rosyjskiego, rząd angielski wysłał swoje dwa statki, które mają wyszukać „Smoleńsk" i doręczyć mu instrukcje, aby położyć raz koniec zatrzymywaniu statków angielskich.

Japońska flota ochotnicza.

Frankfurt. *Frankfurter Ztg.* donosi z Tokio pod datą 24 bm., że japońskie stowarzyszenie marynarskie postanowiło utworzyć flotę ochotniczą. Ma być zbudowanych 10 okrętów, każdy o pojemności 6000 tonn; koszta wyniosą 15 miljonów jen (około 38 miljonów koron). Każda z rodzin japońskich ma się przyczynić datkiem półtora jena.

Rozbrojenie okrętów rosyjskich.

Rzym. (Ag. Stef.). Z Szangaju donoszą, że rosyjskie okręty wojenne rozpoczęły już pod kontrolą chińskich swoje rozbrojenie.

Szangaj. (Biuro Reutera). Japoński poseł w Pekinie energicznie zaprotestował u rządu chińskiego przeciw przedłużeniu terminu pobytu rosyjskich okrętów w Szangaju.

Londyn. (Biuro Reutera). Wiadomości z Szangaju potwierdzają doniesienie, że Rosja zarządziła rozbrojenie „Askolda" i „Grozoboja".

Zatopiony przez minę.

Tokio. (Biuro Reutera). Dwa rosyjskie kontrtorpedowce najechały na minę we środę wieczorem przy wjeździe do Portu Artura. Większy z nich niewiadomego nazwiska, który miał 4 kominy zatonął. Niewiadomo, czy były straty w ludziach.

Mianowanie gen. Stössla.

Petersburg. Car mianował komendanta Portu Artura, generała Stösla generalnym adjutantem.

Burze morskie.

Frankfurt. *Frankfurter Ztg.* donosi, że na południu morza japońskiego szalała w tych dniach straszna burza; W Fuzanie (na Korei) zburzyła 56 domów i zniszczyła 147 parowców. Kabel pomiędzy Czuzimą a Fuzanem przerwany. Także z Moi donoszą o gwałtownej burzy, której ofiarą padło wiele okrętów; 67 osób zginęło a wielu jeszcze brak dotychczas.

Chunchuzi.

Paryż. (Tel. wł.). Jak dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga. generał Kuropatkin doniósł carowi, że Chunchuzi pod dowództwem oficerów japońskich operują w okolicach Liaojanu i zagrażają niektórym pozycjom rosyjskim.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. (Tel. wł.). Deszcze w Mandżurji ustały.

Armja chińska.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejszy poseł chiński w rozmowie z pewnym dziennikarzem wyraził żal, że Chiny są za słabe, aby mogły się bronić, gdyby jedno lub drugie z mocarstw prowadzących wojnę na dalekim Wschodzie, chciało naruszyć neutralność Chin. Wyraził atoli nadzieję, ze stosunki te wkrótce się zmienią, gdyż organizacja i wyćwiczenie armji chińskiej znacznie postępuje naprzód. Bardzo pochlebnie wyraził się poseł chiński szczególnie o żołnierzach, pochodzących z prowincyj północnych, którzy odznaczają się wszystkimi cnotami, jakie powinny cechować dzielnych żołnierzy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Dr. Koerber o paralelkach śląskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu dr. Koerber przyjął wczoraj deputację wiecu miast niemieckich w Austrji, która ministrowi przedłożyła w memorjale żądania, uchwalone przez wiec. Po konferencji z deputacją dr. Koerber rozmawiał dłuższy czas z posłem Glöcknerem który również brał udział w deputacji, a który w zeszłym tygodniu na zgromadzeniu w Freiwaldau przemawiał bardzo ostro przeciw założeniu klas równoległych z językiem wykładowym polskim i czeskim w seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Dr. Koerber wykazał p. Glöcknerowi zupełną legalność postępowania rządu w tej sprawie i uzasadniał utworzenie tych klas równoległych w seminarjach nauczycielskich na Śląsku tem, iż odpowiadają one faktycznym potrzebom kulturnym Polaków i Czechów, żyjących na Śląsku.

Wiec katolików niemieckich.

Ratyzbona. Wczoraj zakończył się wiec niemieckich katolików. Nuncjusz papieski oświadczył, że sprawozdanie z wiecu przedłoży papieżowi, poczem udzielił błogosławieństwa. Wiec zakończył się okrzykiem na cześć papieża i odśpiewaniem „Te Deum."

Następca Plehwego.

Petersburg. Wedle obiegających tu pogłosek, jeszcze w tygodniu bieżącym będzie zamianowany minister spraw wewnętrznych. Wymieniają ponownie nazwisko Wittego, jako następcy Plehwego, co byłoby dowodem, że nastąpi zmiana systemu w duchu liberalnym.

Strejk kolejowy.

Rzym. (Tel. wł.). Grozi tu ponownie wybuch strejku kolejowego.

Kronika z ostatniej chwili.

Aresztowanie. Piza. (Tel. wł.) Aresztowano tu 22 letniego młodzieńca, który zwracał uwagę na siebie tem, że chodził po ulicach w uniformie rosyjskim. Na policji stwierdzono, że aresztowany zwie się Iwan Hupka, Jest dezerterem rosyjskim i dnia 21 marca br. uciekł z Moskwy, szedł pieszo przez Budapeszt, Tryjest i Weronę do Pizy. Nie znaleziono przy nim żadnych papierów legitymacyjnych. Twierdzi on, że ojciec jego za rozszerzanie pism rewolucyjnych w Rosji został skazany na osiedlenie w Syberji. Matka jego ma rzekomo przebywać w Wiedniu.

Ogromny pożar. Ajaccio. (Tel.) Ogromny pożar sroży się od wczoraj na obszarze 20 klm. kwadr. na wschodniem wybrzeżu Korsyki. Dotychczas spłonęło przeszło 1000 hektarów lasu. Dworzec kolejowy w Bravonne zgorzał a drugi dworzec jest zagrożony. Komunikacja kolejowa przerwana. Wiele bydła zginęło. Ludność przy pomocy wojska pracuje nad zlokalizowaniem pożaru.

Dział ekonomiczny.

— **Z Banku austro-węgierskiego.** Wiedeń. (Tel.) Rada generalna Banku austro-węgierskiego uchwaliła, wobec korzystnego kursu weksli i wysokości rezerw, nie zmieniać stopy procentowej.

—**Wiedeń** 26 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 304·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 296·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 92·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 72·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 128·15, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—·

— **Berlin** 25 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·75, Staatsbahny 135·25, Diskont Comandit 189·6, Berlińskie Towarz. handl. 160·—, Laura 253·25, Bochum 209·80, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·—, Kolej Meridionalna 144·—, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 218·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 436·75, Lombardy 19·10, Kolej Henry 105·80, Niemiecki bank narodowy 122·60, Kanada Profered 125·60, Akcje żeglugi hamburskiej 107·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 251·60.

— **Paryż** 26 sierpnia. 4 procentowa renta 98·15, mąka 30·40.

— **Berlin** 26 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 26 sierpnia. Austrjackie kredyty 210·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·70, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 sierpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. L. Puzyna z Gwoźdźca. Ks. M. Puzyna z Piadyki. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. N. Potocka z Zatora. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. J. Domaniewski z W. Strzelecki z Nowoszyc. T. Horodyski z Komarowa. S. Włodkowski z Warszawy. F. Stor z Monachjum. W. Sokólski z Odessy. Z. Łastowiecki z Lipinek. S. Cieński z Wodnik. L. Nitsch z Rabki.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Kiński z Wołynia. J. Theodorowicz z Bostonu. N. Lippicz z Talji. Z. Younga z Lipowca. J. Sikorski z Warszawy. B. Kapliński z Korczowa. K. Markowski z Wiednia. H. Wielowiejska z Krakowa. R. Fangor ze Świdnicy. A. Kunz z Podwerbec. M. Wiszniewski z Jaworowa. O. Erber z Hohenmathen. M. Jaworska z Ostrowczyka. O. Sala z Wysocka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny
we Lwowie

Filje: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

620

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Maszyny do szycia i haftu z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Przystępne warunki spłaty.

Przestroga dla kupujących !!

Hamburska firma Singer et Comp. sprzedaje za pośrednictwem natrętnych ajentów, tysiące maszyn rocznie po cenach wygórowanych, ajenci ci przy sposobności bałamucenia łatwowiernej naszej Publiczności ośmielają się bezczelnie rzucać na moją firmę rozmaite oszczerstwa; chcąc włóczęgów tych ukarać, ośmielam się prosić P. T. Publiczność o każdorazowem ich nadużyciu łaskawie mi donieść z podaniem nazwiska ajenta.

Długoletnią uczciwą pracą stanąłem po śmierci ś. p. Józefa Iwanickiego na pierwszem miejscu z maszynami do szycia, co moim konkurentom bardzo nie na rękę i dlatego ujadają.

Z poważaniem

JAN LAURUK

857 mechanik i zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy

Lwów, Halicka 6.

Cały dochód przeznaczony na budowę pomnika, mającego stanąć we Lwowie nad grobem ś. p. Chmielowskiego.

Tadeusz Pini.

Piotr Chmielowski

wspomnienie pośmiertne

z portretem ś. p. P. Chmielowskiego. — Wyszło nakładem komitetu pomnikowego i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po 1 koronie:

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr.	I.	zł. —·70
„ „ „ „ „	II.	—·90
„ „ „ „ „	III.	1·10
„ „ „ „ „	IV.	1·20
„ „ Melange cesarska Nr.	V.	1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańszą w użyciu, niżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze ⅛, ¼, ½ i 1 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 6

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Kto szuka

łatwego a bardzo rentownego pobocznego zajęcia

bez żadnego ryzyka, wiadomości fachowych i kapitału a posiada licznych znajomych, niechaj nadeśle swój adres pod „O. P. 323 do biura M. Pozsonyi Wien I/XI. 842

Do wydzierżawienia połów ryb w stawach w dobrach Gródeckich koło Lwowa. Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr w Dobrostanach, poczta Białogóra, stacja kolei Kamienobród.

Do sprzedania w dobrach Gródeckich koło Lwowa, karczmy z gruntami w miejscowościach Dobrostany, Wola Dobrostańska, Kamienobród, Cuniów i Burgthal. Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr w Dobrostanach, poczta Białogóra, stacja kolei Kamienobród.

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia i przynależności do wynajęcia przy ulicy Czarnieckiego 24, II. piętro od 1 września. Bliższa wiadomość u dozorcy. 838

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

MARJI ZAGÓRSKIEJ

we Lwowie, ulica Czarnieckiego l. 1.

Wpisy tak do **liceum** jak do **szkoły wydziałowej i ludowej** (posiadających prawo publiczności) codziennie między 10—12 i 3—6 po połud. Zakład przyjmuje uczenice stałe, półpensjonarki i dochodzące. Egzamina wstępne dnia 3 i 4 września, nauka regularna 6 września.

Plan nauki licealnej wraz przedmiotami nadobowiązkowymi ma na celu przygotowywać uczenice tak do zawodów praktycznych jak i do matury licealnej i seminaryjnej. 858

---

152 Jedynie istniejącym prawdziwym angielskim

Środkiem upiększającym

który już po 2 razowem użyciu pewnie działa jest

Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

usuwa wszystkie nieczystości cery, wyrzuty, pryszcze, piegi, plamy wątrobiane, wągry i t. d. i nadaje twarzy świeży młodociany wygląd. Jedna flaszka 2 korony. Do tego mydło ogórkowe 1 kor. Puder kor. 1·20. — Główny skład **C. Balassa** apt. **Budapest**, Erzsebetfalva. Główne składy w Galicji: Apteka Zygmunta Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera w Przemyślu plac „Na Bramie“ l. 4.

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.

Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

Kapitalistów

do przedsiębiorstw, hypotek i t. d., znaleść można najprędzej

Posady

lepsze, można dostać najrychlej

Cywilne i wojskowe

zarządy

mogą zamieszczać swoje ogłoszenia dostaw, posad i inne obwieszczenia najskuteczniej

Kupna i sprzedaże

ogłasza się najdogodniej

Collektiv-Anzeiger (Zbiór ogłoszeń) ekspedycji anonsów M. DUKES Nast., Wiedeń I/1 który pojawia się

w **„Neue Freie Presse“** i **„Neues Wiener Tagblatt“**

co wtorku, czwartku i niedzieli. Zbiór ten nadaje się szczególnie do ogłoszeń kupna i sprzedaży, wolnych posad, tudzież dla poszukujących posad, agentów, wspólników, udziału w przedsiębiorstwach i t. d.

Ekspedycja anonsów

M. Dukes Nast.

zaprzysięż. rzeczoznawcy w sprawach sądowo-handlowych

Wiedeń I., Wollzeile 9.

Telefon 917 (Interurban).

Przyjmowanie anonsów do wszystkich dzienników świata.

Największy rabat!

Najdokładniejsza, szybka ekspedycja.

Informacje wszelkie najchętniej udzielane. Katalogi na żądanie.

Prospekta co do naszego Zbioru anonsów gratis. 3574

Rządca dóbr!

Na posadzie z fachowem wyższem wykształceniem, wieloletnią praktyką, bardzo pięknemi świadectwami i poleceniami z wielkich i racjonalnych gospodarstw, lat 39, bez rodziny, doświadczony rolnik, administrator i pełnomocnik wszelkich spraw, uczciwy, pracowity, nie wymagający, może być polecony przez dotychczasowego chlebodawcę przy zmianie majątkowej, kaucja do dyspozycji. Łaskawe zgłoszenia „Oficjalista“ Lwów biuro Plohna.

Niema już łysiny!!

PETROLINA z chemicznego laboratorium P. Schmidbauera w Salzburgu Banhof 56 jest pewnie skutecznym środkiem przeciw wypadaniu włosów, łupieży, sprowadza nowy porost włosów i służy do ogólnej pielęgnacji włosów.

„Petrolina“

jest przez c. k. sanitarny urząd zbadaną i przez licznych lekarzy polecaną.

Dr. Adolf Samitz lekarz kolejowy i obwodowy z Stainach (Styrja) pisze z dnia 13 maja 1904: Ordynuję doskonały ten preparat „Petrolinę“ już od dawnego czasu z najlepszym skutkiem, wszyscy bowiem, którym ją poleciłem, oświadczyli, że bez tego doskonałego preparatu nie mogliby się obejść.

Dr. med. Popper z Komotau (Czechy) pisze z dnia 9 maja 1904: Donoszę Panu, że od czasu używania Pańskiego doskonałego preparatu przestały mi włosy wypadać a i tworzenie łupieży przestało zupełnie. 674

„PETROLINĘ“ nabywać można we Lwowie w drogueji Piotra Mikolascha i Sp. pasaż Mikolascha, w Kołomyi w aptece M. Beschlossa, w Przemyślu w perfumerji M. Kleina.

Cena dużej flaszki 3 kor. małej 1½ kor.

„Kawa zdrowia“

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie, jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia.

Waśniewski i Łuczko

683 Podgórze, przy Krakowie.

Dom piątrowy (willa)

ogród frontowy do zabudowania, zdrowe położenie, blisko śródmieścia, do natychmiastowego sprzedania. Warunki przystępne. Pośrednicy wykluczeni.

Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“ pod szyfrą 9 A.

Winogrona bardzo piękne, słodkie górskie winogrona wysyła starannie opakowane za zaliczką 3 korony, najlepsze muszkatelki 4 kor. w koszykach 5-cio kilowych

B. Timon z Eger (Węgry).

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

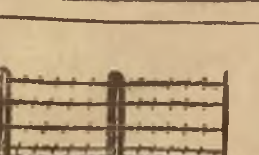
Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Antoni Halski

handel żelazny 81

Lwów, plac Marjacki l. 9



poleca: **Mosiężne rądle do konfitur** średnicy 24 cm. zł. 2·80, 27 cm. złr. 3·50, 31 cnm. złr. 4·50, **Drut kolczasty**, cynkowany, gruby 2½ mm. 100 metr złr. 3·50, **Siatka do okien** od much, zielona lub jasna metr kw. złr. 1., **Wagi decymalne** od Ko.25. **Puszki** hermetyczne na mleko od litrów 1 do 30, **Kłódki** znakomite amerykańskie od złr. 1·10 do złr. 2·80. **Swiątnickie** systemu **Wertheima** od 75 ct. do złr. 1·60, oraz zwykłe i garniturowe. **Kasy ogniotrwałe** od złr. 65.